

O. Jacek Salij OP: Kościół wobec kary śmierci

Stanowisko Kościoła wobec kary śmierci kształtowało się w starożytności w niełatwym do zauważenia napięciu: Kościół w zasadzie tej kary nie potępiał, zarazem jednak nie ukrywał, że wolałby, żeby w ogóle takiej kary nie było – pisze o. Jacek Salij OP. Publikujemy jego tekst w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kara (nie)ostateczna?”.

Były czasy, kiedy domaganie się kary śmierci było sposobem walki o uznanie świętości życia ludzkiego. Dlatego właśnie np. Andrzej Frycz Modrzewski domagał się kary śmierci dla szlachcica, który zamordował wieśniaka. Były również czasy, gdy kara śmierci była wręcz sposobem podkreślenia godności przestępcy. W *Prawach* Platona (854 C-E) znajduje się zapis, że za szczególnie ciężkie przestępstwa cudzoziemiec oraz niewolnik ma być napiętnowany, wychłostany i wypędzony, natomiast wobec obywatela należy, za to samo przestępstwo, zastosować karę śmierci. Coś z tego mieliśmy również w naszych europejskich zwyczajach – na przykład w Wielkiej Brytanii, lordowi skazanemu na powieszenie należał się jedwabny sznurek, podczas gdy zwykłego przestępcę wieszano na sznurku lnianym. Hitlerowski marszałek Jodl był niepokieszony, kiedy skazano go na powieszenie, gdyż – jako żołnierz – powinien być skazany na rozstrzelanie. Dodać warto, iż Pismo Święte (Wj 21,28-29) jak myśl starogrecka (Platon, *Prawa*, 873-874) znały również karę śmierci dla zwierzęcia: zwierzę winne zabójstwa człowieka nie tylko powinno być zabite, ale również nie wolno było jeść jego mięsa.

Kara śmierci w Biblii

Powyższy rzut oka na sposoby podejścia do kary śmierci w historii prowadzi do pytania o ewolucję stosunku do kary śmierci, jaką obserwujemy w Biblii. Jak wiadomo, w Starym Testamencie śmiercią karano wiele przestępstw, m.in. zabójstwo, pobicie ojca albo matki, złożenie dziecka w ofierze Molochowi, cudzołóstwo, bluźnierstwo, znieważenie szabat, wywoływanie duchów. Chrześcijaństwo nie wypiera się Starego Testamentu, Chrystus Pan nie przyszedł go znosić, ale wypełnić. Toteż Ojcowie Kościoła w gruncie rzeczy jednomyślnie przyjęli tezę, że grzechy, które w Starym Testamencie były zagrożone karą śmierci, są dla sumienia chrześcijańskiego grzechami śmiertelnymi. Ponadto: o ile w czasach Starego Testamentu o orzeczeniu kary śmierci decydowała społeczność lub jej przywódcy, o tyle w chrześcijaństwie głównym trybunałem ustanowione zostało sumienie, bardzo istotnie przyczyniając się do ukształtowania idei trybunału sumienia.

Oczywiście, podkreślenie wagi osądu sumienia, nie znaczyło, że przestępstwa miały być wyłączone spod jurysdykcji prawnej. Jeżeli idzie o Nowy Testament, warto sobie uprzytomnić, że nie odrzuca on nawet kary śmierci. Najbardziej znaną wypowiedzią na ten temat jest werset z Listu do Rzymian, 13,4: „Jeżeli czynisz zło lękaj się jej [władzy], bo nie próżno nosi miecz, jest bowiem służą bożym karzącym przez gniew”. Kiedy chcemy całościowo zobaczyć, co Nowy Testament mówi na temat kary śmierci, trzeba przypomnieć jeszcze słowa dobrego łotra, który karząc swojego współtowarzysza niedoli powiada: „My odbieramy słuszną karę za nasze uczynki” (Łk 23,41).

Ojcowie Kościoła w gruncie rzeczy jednomyślnie przyjęli tezę, że grzechy, które w Starym Testamencie były zagrożone karą śmierci, są dla sumienia chrześcijańskiego grzechami śmiertelnymi

Warto też sobie uprzytomnić, że już w Starym Testamencie odnotowano i napiętnowano morderstwo sądowe. Mianowicie za poduszczeniem królowej Izebel

zamordowany został, na mocy niegodziwego wyroku sądowego, Nabot (1 Krl 21). Jeśli idzie o morderstwa, może nie tyle sądowe, co zarządzone niegodziwie przez władcę, w ten sposób został zabity święty Jan Chrzciciel (Mk 6,17-29), a również apostoł Jakub (Dz 12,2). Przede wszystkim jednak nie zapominajmy, że również Pan Jezus z punktu widzenia prawnego był ofiarą właśnie morderstwa sądowego.

Żeby dokończyć omawianie biblijnych wątków związanych z naszym tematem, warto przypomnieć, że w Nowym Testamencie odnotowano także fakty samosądów. Ofiarą samosądu padł na przykład apostoł Paweł. Wprawdzie w Drugim Liście do Koryntian tylko wspomina o tym, że „jeden raz był kamienowany” (2 Kor 11,25), jednak w Dziejach Apostolskich wydarzenie to opisano bardziej szczegółowo. Mianowicie w Listrze „ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że nie żyje. Kiedy go jednak otoczyli uczniowie, podniósł się i wszedł do miasta” (Dz 14,18). Apostoł Paweł jeszcze raz znalazł się w podobnej w sytuacji, ale przed samosądem obronili go rzymscy żołnierze (Dz 21,30-36).

Kara śmierci a praktyka chrześcijańska

Punkt wyjściowy chrześcijańskiego stosunku do kary śmierci, czyli naukę Biblii pokrótce przedstawiliśmy. Jeśli idzie o pierwsze pokolenia chrześcijan, z karą śmierci nie chcieli mieć oni nic wspólnego, co najwyżej byli gotowi być jej ofiarami. Zarazem samej instytucji kary śmierci nie krytykowali. Na przykład Laktancjusz, pisarz końca epoki prześladowań, pisał: „Człowiek sprawiedliwy nie powinien nikogo skarżyć z powodu przestępstwa, za które grozi kara śmierci. Tym samym jest zabicie człowieka bronią, czy też słowem oskarżycielskim – gdyż zabijanie jako takie jest zabronione. W tym przykazaniu [Nie zabijaj] nie można robić absolutnie żadnego wyjątku. Zawsze jest niesprawiedliwością zabić człowieka, którego życie z woli Bożej musi być nietykalne” (*Divinae institutiones*, 20,16-17).

Konstytucje Apostolskie (lib.7 cap.2 can.8), orzekały, że nie może być chrześcijaninem, kto bierze czynny udział w karaniu śmiercią, natomiast żyjący w II wieku Atenagoras zalecał chrześcijanom, aby nie przychodzili na publiczne egzekucje, „gdyż to plami człowieka”. W tym samym duchu wypowiedali się najwybitniejsi ówcześni teologowie – Tertulian i Orygenes. W r. 303 synod w Elwirze określił z niewiarygodną wręcz surowością, że „kto oskarży bliźniego o przestępstwo i z tego powodu zostanie on skazany na śmierć lub wygnanie, takiemu nawet w godzinę śmierci nie należy udzielić komunii” (kan. 73).

Zarazem wspomniany już Laktancjusz wypowiada się na temat kary śmierci jako o instytucji powszechnie uznawanej i nie budzącej sprzeciwów (*De ira Dei*, 17,6-7). Stanowisko Kościoła wobec kary

Jeśli idzie o pierwsze pokolenia chrześcijan, z karą śmierci nie chcieli mieć oni nic wspólnego, co najwyżej byli gotowi być jej ofiarami

śmierci kształtowało się w starożytności właśnie w takim niełatwym do zauważenia napięciu: Kościół w zasadzie tej kary nie potępiał, zarazem jednak nie ukrywał,

że wolałyby, żeby w ogóle takiej kary nie było. Niekonsekwencja jest jednak pozorna. Chrześcijanie epoki prześladowań czuli się przynależni do nowego świata, w którym obowiązuje miłość i łagodność, powszechne przebaczenie i pojednanie – a jednocześnie nie mieli aspiracji do wywierania wpływu na świat stary, na jego obyczaje i struktury. Ówczesna optyka głoszenia Ewangelii była chyba nieco inna niż dzisiaj: wyznawcy Chrystusa spodziewali się, że zaczyn chrześcijaństwa będzie zmieniał świat samorzutnie, zadaniem chrześcijan jest jedynie wyrywanie poszczególnych ludzi z ciemności starego świata i obdarzanie ich światłem Ewangelii. Co do kary śmierci, jest ona typową instytucją starego świata, dlatego chrześcijanie nie powinni mieć z nią nic wspólnego.

Perspektywa ta otrzymała nową, nieoczekiwaną postać w czasach, kiedy chrześcijaństwo stanie się religią państwową. Zachowała się, na przykład, odpowiedź świętego Ambrożego na pytanie sędziego, czy po wydaniu sprawiedliwego wyroku śmierci wolno mu przystępować do komunii? Była to posługa sprawiedliwości na rzecz społeczeństwa – odpowiada na to pytanie biskup Ambroży (rok ok. 386) – zatem trudno zabraniać takiemu sędziemu komunii świętej, jednak lepiej będzie,

jeżeli on z własnej woli przez trzy lata od komunii świętej się powstrzyma (List 50). Krótko mówiąc, Ambroży zdaje sobie sprawę z tego, że kara śmierci to jest coś, w gruncie rzeczy, okropnego.

Siedem lat wcześniej, w roku 379, arianie ciężko poturbowali w Konstantynopolu katolików odprawiających nabożeństwo wielkanocne, któremu przewodniczył św. Grzegorz z Nazjanzu. Niektórzy z poszkodowanych zamierzali złożyć oficjalną skargę, a cesarz Teodozjusz na pewno nie patyczkowałby się z winowajcami i rzecz zakończyłaby się wyrokami śmierci. Biskup Grzegorz robi wszystko, żeby do tego nie dopuścić. Jednego z poszkodowanych przekonuje: „Nie przyczyniamy się do uschnięcia figi, która może jeszcze owocować, nie potępiajmy jej, że niby nieużyteczna i darmo miejsce zajmuje, bo może uleczy ją pieczołowita troska biegłego rolnika” (List 77). Do drugiej z ofiar tamtego napadu Grzegorz pisze: „Są prawa rzymskie, są i nasze; tamte nieumiarkowane, przykre, do krwi się posuwające, nasze łaskawe i ludzkie, nie pozwalające powodować się wzburzeniem przeciw winowajcom” (List 78).

Wszystkich świadectw, więcej lub mniej dystansujących się wobec kary śmierci, nie zdołamy przytoczyć. Ale warto przypomnieć zalecenie czołowego średniowiecznego kanonisty, świętego Iwona z Chartres (+1116), ażeby po wydaniu wyroku śmierci sędziowie powstrzymali się z rozkazem natychmiastowego wykonania i zostawili gniewowi księcia trzydzieści dni na ułagodzenie tego gniewu (*O obowiązkach osób świeckich*, rozdz. 252). Z kolei Gall Anonim w swojej *Kronice* (I,13) wspomina, iż żona Bolesława Chrobrego, Judyta, nieraz ukrywała skazanych na śmierć przestępców, ażeby w sprzyjającym momencie się za nimi wstawić u swojego męża. Judyta była jedną z wielu żon królewskich i książęcych, które starały się bronić skazanych na śmierć.

Skoro żyjemy w takich warunkach cywilizacyjnych, że społeczeństwo może skutecznie bronić się przed złoczyńcami również bez stosowania kary śmierci, to zdecydowanie należy z niej zrezygnować

Jednocześnie zauważyć trzeba, iż równoległe z „upaństwowieniem” chrześcijaństwa, granica dzieląca chrześcijan i pogan w odniesieniu do kary śmierci, zostaje zastąpiona podziałem na duchownych i

świeckich. Odtąd duchowni są tymi, którzy mają się wystrzegać jakiegokolwiek przykładania ręki do karania śmiercią. Zasadę tę stosuje się nawet wstecz: do dziś obowiązuje kanon, że nikt, kto przyczynił się do zabicia człowieka, nie może zostać duchownym. Ale w powszechnym odczuciu stanowi to jedynie, podobnie jak obyczaj zwalniania księży od czynnego udziału w wojnie, element sakralizacji stanu duchownego. Pierwotne intuicje, że jest to znak i antycypacja nowego świata, stoją zapomniane w klasycznych tekstach teologicznych.

Warto przypominać tamte teksty. Oddajmy głos największemu z teologów, św. Tomaszowi z Akwinu:

Z dwóch racji nie godzi się, aby duchowni zabijali. Po pierwsze, ponieważ są wybrani do służby ołtarza, na którym uobecnia się męka Chrystusa zamordowanego, który – jak powiada św. Piotr – kiedy Go bito, nie oddawał. Toteż nie wolno duchownym zabijać ani mordować, słudzy bowiem winni naśladować swego Pana, jak to

powiedziano: Jaki sędzia ludu, tacy i jego ministrowie (Syr 10, 2). Po wtóre, duchownym powierzono posługiwanie Nowego Prawa, które nie zna kary śmierci ani obcinania członków (*Suma teologiczna*, 2-2 q.64 a.4).

W ogóle jednak święty Tomasz karę śmierci usprawiedliwia. Dwie jego metafory po dziś dzień bywają przez zwolenników tej kary przywoływane. Po pierwsze, metafora amputacji: społeczeństwo ma prawo do obrony przed tym, kto mu zagraża, tak jak chirurg odcina zgangrenowaną kończynę, podobnie zatwardziałych złoczyńców należy wyrzucać ze społeczeństwa. Zauważmy na marginesie, że treść tej metafory doskonale realizuje kara dożywotniego więzienia. I drugi, również wyrażony w metaforze, argument Tomasza: złoczyńca w jakiejś mierze przemienił się w dziką bestię, przeciwko której społeczeństwu wolno się bronić (tamże, a.2).

Przypomnieć jednak trzeba, że Akwinata z wielką stanowczością twierdzi, że wątpliwości należy zawsze interpretować na korzyść oskarżonego. To prawda – argumentuje – że sędzia, który zawsze trzyma się tej zasady, częściej się myli, niż gdyby w takich sytuacjach szedł za swoją wewnętrzną intuicją. Rzecz jednak w tym, że tam, gdzie istnieje realne niebezpieczeństwo skrzywdzenia człowieka niewinnego, nie wolno kierować się zasadą prawdopodobieństwa:

Lepiej jest często się mylić, zachowując dobrą opinię o jakimś złym człowieku, niż mylić się rzadko, przyjmując złą opinię o kimś dobrym. Bo w tym drugim przypadku, przeciwnie niż w pierwszym, zadaje się komuś krzywdę (2-2 q.60 a.4 ad l).

Kara śmierci w Katechizmie Kościoła Katolickiego

Niezwykłe ciekawie przedstawia się problem kary śmierci w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, zwłaszcza że na naszych oczach dokonano w nim istotnych poprawek [tekst pochodzi z 2015 roku, więc nie uwzględnia zmiany brzmienia kanonu 2267 dokonanej w 2018 r. – red.]. O karze śmierci Katechizm mówi w ramach rozdziału poświęconego uprawnionej obronie: „Uprawniona obrona może być nie tylko prawem, ale poważnym obowiązkiem tego, kto jest odpowiedzialny za życie drugiej osoby” (KKK 2265). Otóż w pierwszym wydaniu Katechizmu, z roku 1992, karę śmierci wyraźnie dopuszczono. Czytamy w nim:

Ochrona wspólnego dobra społeczeństwa domaga się unieszkodliwienia napastnika. Z tej racji tradycyjne nauczanie Kościoła uznało za uzasadnione prawo i obowiązek prawowitej władzy publicznej do wymierzania kar odpowiednich do ciężaru przestępstwa, nie wykluczając kary śmierci w przypadkach najwyższej wagi (KKK 2266).

W nowej redakcji usunięto powyższy fragment i zastąpiono go tekstem, w którym mówi się ogólnie o prawie i obowiązku państwa do wymierzania kary przestępcom:

Wysiłek państwa, aby nie dopuścić do rozprzestrzeniania się zachowań, które łamią prawa człowieka i podstawowe zasady obywatelskiego życia wspólnego, odpowiada wymaganiom dobra

wspólnego. Prawowita władza publiczna ma prawo i obowiązek wymierzana kar proporcjonalnych do wagi przestępstwa.

I w punkcie następnym (2267), niemal w całości dodanym dopiero w redakcji najnowszej, Katechizm wyjaśnia, że Kościół wprowadzie kary śmierci radykalnie nie odrzuca, to jednak zdecydowanie postuluje, żeby możliwie nigdy do niej się nie uciekać:

Kiedy tożsamość i odpowiedzialność winowajcy są w pełni udowodnione, tradycyjne nauczanie Kościoła nie wyklucza zastosowania stosowania kary śmierci, jeśli jest ona jedynym dostępnym sposobem skutecznym ochrony życia ludzkiego przed niesprawiedliwym napastnikiem. Jeżeli jednak środki bezkrwawe wystarczają do obrony i zachowania bezpieczeństwa osób i społeczeństwa do obrony przed napastnikiem, władza powinna ograniczyć się do tych środków, ponieważ są bardziej zgodne z konkretnymi uwarunkowaniami dobra wspólnego i bardziej odpowiadają godności osoby ludzkiej. Istotnie, dzisiaj, biorąc pod uwagę możliwości, jakimi dysponuje państwo, aby skutecznie ukarać zbrodnię i unieszkodliwić tego, kto ją popełnił, nie odbierając mu ostatecznie możliwości skruchy, przypadki absolutnej konieczności usunięcia winowajcy są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale.

W sformułowaniu Katechizmu wyczuwa się radość z tego powodu, „przypadki absolutnej konieczności usunięcia winowajcy (...) być może już nie zdarzają się wcale”. Dlaczego jednak Kościół nie odrzucił całkowicie tej okropnej kary?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się prosta: Skoro żyjemy w takich warunkach cywilizacyjnych, że społeczeństwo może skutecznie bronić się przed złoczyńcami również bez stosowania tej kary, to zdecydowanie należy z niej zrezygnować. Zarazem gdyby przyszły czasy takiego chaosu, że państwo nie miałoby innego sposobu obrony swoich obywateli przed największymi złoczyńcami, niestety, sięgnięcia po karę śmierci nie należy wykluczać. Nie wolno nam popaść w takie doktrynerstwo, że prawo nasze bardziej będzie się troszczyć o życie bandytów i rozbójników, niż o życie uczciwych obywateli. Krótko mówiąc: Kary śmierci jako takiej również współczesny Kościół nie odrzuca, w Katechizmie jednak dano wyraz przekonaniu, że społeczeństwa doszły do takiego momentu, w którym możliwe jest niestosowanie jej nigdy.

Tekst pierwotnie ukazała się w czasopiśmie „Chrześcijaństwo – Świat – Polityka. Zeszyty Społecznej Myśli Kościoła”, nr 19/2015, s. 10-16.

Bibliografia:

Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum, Poznań 1992

Katechizm Kościoła Katolickiego, wydanie II poprawione, Pallottinum,
Poznań 2009

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Pallottinum, Poznań 2003

Gall Anonim, *Kronika Polska*, Ossolineum, Wrocław 2003

Iwon z Chartres, *O obowiązkach osób świeckich*, Elipsa, Warszawa 2009

Laktancjusz, *Divinae institutiones* (archiwum autora)

Laktancjusz, *De ira Dei* (archiwum autora)

Platon, *Prawa*, Alfa, Warszawa 1997

Św. Tomasz z Akwinu, *Summa teologiczna*, t. 18 Sprawiedliwość,
Veritas, Londyn